

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, życie codzienne, praca zawodowa, budowa szkoły, szkoły tysiąclatki

Szkoły Tysiąclatki

Jeśli szkoły były budowane nie w ramach czynu społecznego, tylko z funduszy Ministerstwa Szkolnictwa, to były wyposażone we wszystko. Do dzisiaj dnia pamiętam, że załatwiałem nawet kupno aparatów fotograficznych do pracowni. Tak że one były wyposażone we wszystko. Na przykład szkoła na ulicy Pogodnej miała wszystko wyposażone. Gimnazjum na ulicy Mickiewicza tak samo. Ja sam załatwiałem wszystko, bo było pytanie dyrektora, czy jest możliwość, żeby wyposażyć pracownię fotograficzną w aparaty i sprzęt fotograficzny, to ja mówię: „Jest rezerwa, więc zobaczymy czy się zmieścimy”. To z panem dyrektorem jeździliśmy po tych sklepach fotograficznych i wybieraliśmy aparaty, a ja później tylko fakturę zabierałem i do realizacji.

Szkoły Tysiąclatki kojarzą się z 1966 rokiem oczywiście, ale budowa szkół zaczęła się dużo wcześniej, z tą różnicą, że jeśli to były z funduszy Ministerstwa to były wyposażane we wszystko co potrzeba, jeśli miały jakieś laboratoria specjalistyczne czy coś, żeby młodzież mogła się uczyć, robić. Natomiast szkoły budowane w czynie społecznym, Tysiąclatki, to były budowane przeważnie po wsiach. To były tak zwane jednoizbówki, dwuizbówki. Czasami z westchnieniem wspominam, że to było wydawanie społecznych pieniędzy w przestrzeń, bo ani specjalnego nadzoru, ani konkretnych dokumentacji. Nieraz jak pojechaliśmy sprawdzić to się za głowę łapaliśmy, bo to się nadaje do rozbiórki, a nie do budowy, ale nie wolno nam było już korygować tych rzeczy tylko w miarę możliwości dopuścić do eksploatacji, bo to jest Tysiąclatka, bo to jest w czynie społecznym. Nawet któryś z wicekuratorów powiedział, że jak nie dopuścimy to my możemy się pożegnać z pracą, no nie powiedział tego dosłownie, ale konsekwencje możemy mieć nieprzyjemne. Tak że byliśmy między młotem a kowadłem. Co się z nimi dzieje teraz to trudno mi powiedzieć, bo nawet nie wiem.

Minimalne jakiś procent na budowę szkoły był ze środków Ministerstwa, a tak to przeważnie chłopci na wsi a to cegły, a to materiały, a to wykopy, a to robocizna.

Materiały ich, drzewo to z lasu mieli, bo każdy chłop miał kawałek lasu. W każdym razie to była radosna twórczość puszczone na żywioł, jakakolwiek ingerencja, wykazanie nieprawidłowości, to zaraz były znów naciski z komitetu, tak że kilku kolegów to brakowało, żeby stracili pracę.

Data i miejsce nagrania	2019-05-31, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"